

Pouczanie o prawdach wiary

Rozmowa z liturgistą ks. Maciejem Zacharą MIC

„Christianitas”: Porozmawiajmy o obrzędzie chrztu dorosłych. Do czasu wprowadzenia nowych obrzędów przez Pawła VI obowiązywał rytuał wydany po Soborze Trydenckim, nieznacznie zmieniony przez Jana XXIII. Czy obrzędy potrydenckie miały jakieś swoje pierwowzory, czy napisano je od nowa?

Ks. Maciej Zachara MIC: Obrzęd chrztu dorosłych w *Rituale Romanum* Pawła V powstał po Soborze Trydenckim jako poszerzony obrzęd chrztu dzieci, a więc bezpośrednio nie wyrastał on z wcześniejszej tradycji. Natomiast *Ordo Baptismi Parvulorum*, na podstawie którego opracowano obrzęd chrztu dorosłych, wywodził się w linii prostej z tradycji wcześniejszej, którą w liturgii rzymskiej możemy prześledzić od Sakramentarza Gelazjańskiego, czyli księgi liturgicznej z VII lub z samego początku VIII wieku. Ten rytuał gelazjański jest z kolei pewną adaptacją obrzędu chrztu dorosłych do sytuacji chrztu dzieci, ponieważ w czasie formowania się Sakramentarza Gelazjańskiego w Rzymie przeżywał już chrzest małych dzieci. Rytuał ten zawiera obrzędy dawnego katechumenatu, rozłożone na cały czas Wielkie-

go Postu, a samo udzielenie chrztu wraz z bierzmowaniem ma miejsce podczas Wigilii Paschalnej. Gelazjańskie obrzędy są pozostałością dawnego katechumenatu, już bez całej formacji ewangelizacyjnej i katechetycznej. Wtedy, gdy sakramentarz ten był w użyciu, małe dzieci były poddawane tym obrzędom, w czym można widzieć jakąś formę katechezy chrzcielnej dla rodziców i chrzestnych. Potem, w czasach karolińskich, św. Benedykt z Anianu, jeden z najważniejszych liturgistów swojej epoki, zaadaptował rytuał gelazjański, tworząc z niego obrzęd chrztu skrócony do jednej celebracji, komasujący w ramach jednej liturgii obrzędy dotąd rozłożone w czasie. Rytuał św. Benedykta z Anianu znajduje się u podłoża dalszej ewolucji, której punktem dojścia będzie *Ordo Baptismi Parvulorum* z potrydenckiego *Rituale Romanum*. Rytuał Benedykta podlegał ewolucji, pewne obrzędy były do niego dodawane, ale jednocześnie podlegał też procesowi inwolucji – czyli upraszczania i skracania.

„Ch”: Czy zatem potrydencki obrzęd chrztu dorosłych został stworzony już po Soborze Trydenckim w oparciu o rytuał chrztu dzie-

ci, który z kolei sam jest adaptacją dawnego chrztu dorosłych?

M.Z.: Tak właśnie było, przy czym warto uściślić, że wspomniany rytuał św. Benedykta z Anianu był po prostu rytuałem chrztu, a nie jakimś specyficznym obrzędem chrztu dzieci czy dorosłych. Dopiero znacznie później rodzi się tendencja do rozróżniania na obrzęd chrztu dorosłych i dzieci. Podejmuje to *Rituale Romanum* Pawła V, dokonujący rozgraniczenia na *Ordo Baptismi Parvulorum* i *Ordo Baptismi Adultorum*, gdzie ten drugi obrzęd jest bardziej rozbudowany, poszerzony w stosunku do pierwszego, natomiast nie różni się co do istoty.

„Ch”: *Przed rytuałem potrydenckim był po prostu jeden obrzęd chrztu, który praktyka sprawowania w przypadku dzieci modyfikowała?*

M.Z.: Zasadniczo tak. Rytuał był modyfikowany w takim znaczeniu, że jeżeli mieliśmy do czynienia z dzieckiem, to nie ono udzielało odpowiedzi liturgicznych, tylko rodzic chrzestny. Kapłan zwracał się do dziecka, a odpowiadał chrzestny. Podobnie gdy na końcu liturgii chrzcielnej kapłan wręczał zapaloną świecę, wręczał ją oczywiście chrzestnemu, ale formułę „Przyjmij świecę płonącą” kierował do dziecka. Jeszcze dodam, że potrydencki rytuał Pawła V nie był pierwszym, który dokonywał rozgraniczenia na obrzęd chrztu dorosłych i dzieci, ale niewątpliwie to rozgraniczenie utrwalił.

„Ch”: *Nowość rytuału chrztu dzieci wprowadzonego po Soborze Watykańskim II polega m.in. na tym, że to jest pierwszy rytuał, który uznaje, że mamy do czynienia z kimś, w którym imieniu odpowiada ktoś inny.*

M.Z.: To jest zasadnicza nowość posoborowego *Ordo Baptismi Parvulorum*, co było zresztą wykonaniem woli Soboru, to zalecenie znajduje się w dokumentach.

„Ch”: *Było z jednej strony dostosowanie rytuału do faktycznej sytuacji niemowląt, ale z drugiej strony można widzieć wielką mądrość w tym, że skoro pierwotnym obrzędem chrztu jest rytuał chrztu dorosłych, to rytuał chrztu dzieci pozostaje jedynie zaadaptowaną formą rytuału chrztu dorosłych do sytuacji dziecka.*

M.Z.: Zgadzam się. Dodam przy okazji, tak na marginesie, że w mojej opinii posoborowe *Ordo Baptismi Parvulorum*, w stosunku do rytuału potrydenckiego, ma zarówno plusy, jak też i minusy. Dlatego osobiście cieszę się, że mogą być dzisiaj stosowane obie formy i *Ordo Baptismi Parvulorum* z rytuału Pawła V ciągle, poprzez nadzwyczajną formę rytu rzymskiego, jest obecne w praktyce Kościoła.

„Ch”: *Obrzęd chrztu dzieci jest, i w tej wersji potrydenckiej, i w wersji zwyczajnej formy rytu rzymskiego, tylko adaptacją pierwotnego obrzędu dorosłych, a obrzęd chrztu nieświadomych dzieci też zakłada wiarę i wolną wolę rodziców.*

M.Z.: Zakłada wiarę Kościoła wyznawaną przez rodziców, opiekunów i chrzestnych. Dorosły przyjmujący chrzest musi wyznać wiarę i mieć wolę przyjęcia chrztu, a w przypadku nieświadomego dziecka wyznanie wiary składają jego rodzice czy prawni opiekunowie oraz rodzice chrzestni, muszą oni także wyrazić wolę wychowania dziecka w wierze.

„Ch”: *Spróbowałismy pokrótce przejść od współczesności do przeszłości rytu chrzcielnego i tego, jak on wyglądał w czasach Mieszka, teraz spróbujmy wyjść od źródła i może te dwie drogi nam się zjedną. Zaczynając od najstarszych świadectw, czyli Pisma Świętego, obrzęd chrztu jest przedstawiony, zwłaszcza na kartach Dziejów Apostolskich – mamy tam postać diakona Filipa, który chrzci dostojnika dworu etiopskiego – jako prosty obrzęd. Składają się na niego: pragnienie chrztu, wyznanie wiary i jego konsekwencja, czyli zanurzenie w zbiorniku wodnym, który akurat był dostępny: w rzece, w jeziorze. Jak długo on pozostał tak prosty i kiedy zaczął obrastać innymi obrzędami, kiedy wokół niego powstał rozłożony w czasie katechumenat?*

M.Z.: Trudno mówić o zorganizowanym katechumenacie przed II wiekiem. Co do innych, dodatkowych obrzędów, mamy już w Dziejach Apostolskich poświadczony nałożenie rąk rozumiane jako przekazanie Ducha Świętego, bardzo bliskie czasowo samemu chrztowi z wody. Święty Paweł w Efezie ochrzcił grupę uczniów św. Jana Chrzciciela i zaraz nałożył na

nich ręce. Co jest interesujące, nałożenie rąk czasem poprzedzało chrzest. Tak było w przypadku chrztu samego Pawła. Uczeń Ananiasz, który przez objawienie otrzymuje nakaz przyjścia do świeżo nawróconego Szawła, najpierw nakłada na niego ręce, żeby przyjął Ducha Świętego, a potem chrzci go z wody. Niektórzy zastanawiają się, czy późniejsza praktyka syryjska, gdzie najpierw było wylanie oleju symbolizujące dar Ducha, a potem chrzest z wody, nie ma swojego źródła w praktyce apostoelskiej.

„Ch”: *Połączenie chrztu i sakramentu bierzmowania było na tyle ścisłe, że nie do końca oba te sakramenty rozróżniano. Pierwotnie przecież udzielano ich podczas jednej celebracji. Z kolei kiedy Apostołowie przybywają do Samarii i dowiadują się, że spotkani ludzie byli już ochrzczeni z wody, ale nie przyjęli Ducha Świętego, nakładają na nich ręce.*

M.Z.: Jest jeszcze taki fragment w 2 Kor 1, gdzie św. Paweł mówi, że Bóg nas namaścił, wycisnął pieczęć i zostawił zadatek Ducha. Egzegeci nie do końca są zgodni, co to oznacza. Prawdopodobnie namaszczenie i pieczęć trzeba rozumieć metaforycznie, ale niektórzy zadają pytanie, czy nie ma tu może aluzji do obrzędowego namaszczenia po chrzcie i naznaczenia znakiem krzyża, jak w późniejszej liturgii bierzmowania. Niemniej nie ma do końca odpowiedzi na to pytanie, tego po prostu nie wiemy. Oczywiście tym, co w czasach apostoelskich koniecznie musi poprzedzać

chrzest, jest nawrócenie i wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Dlatego w dniu Pięćdziesiątnicy ci, którzy uwierzyli i przyjęli Piotrowe wezwanie do nawrócenia, mogą przyjąć sakrament chrztu. Etiopski eunuch, o którym Pan wspomniał, też może przyjąć sakrament chrztu, kiedy wyznaje wiarę w Jezusa Chrystusa. Podobnie strażnik więzienny, który uwolniwszy Pawła i Sylasa, pyta: „co mam czynić, aby się zbawić?”, na co słyszy odpowiedź: „uwierz w Pana Jezusa, a zbawisz siebie i swój dom”. On wyznaje wtedy wiarę w Jezusa i przyjmuje sakrament chrztu. Nie ma więc jeszcze w czasach apostołskich jakiegoś zorganizowanego katechumenatu, ale sama istota tego, o co w katechumenacie chodzi, już jest – nawrócenie i wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa. Zorganizowany katechumenat istnieje od II do – w zależności od regionu – V–VI wieku. Co do samych obrzędów chrzcielnych, to oczywiście jest ryt zanurzenia w wodzie, który staje się rytym stosowanym powszechnie, aczkolwiek są mocne podstawy, żeby przyjąć, iż w Azji Mniejszej, czyli we wspólnotach powołujących się na tradycję św. Jana Ewangelisty, rytym chrzcielnym było z początku obmycie nóg. Ten gest Jezusa wobec Apostołów z Ostatniej Wieczerzy był rozumiany, przynajmniej przez część Kościołów Azji Mniejszej – jednego z głównych ośrodków chrześcijaństwa – jako ryt chrzcielny. Z tym że praktyka ta później wyszła z użycia i nawet była zakazywana, a obrzędem dominującym stał się ryt trzykrotnego zanurzenia całego ciała w wodzie. Już

od czasów Tertuliana jest też wyraźnie poświadczony ryt namaszczenia olejem. Zasadniczo miało ono miejsce po chrzcie, ale istnieje też tradycja syryjska namaszczenia przedchrzcielnego, a także obrzęd nałożenia rąk i wprowadzenie do wspólnoty na celebrację pierwszej Eucharystii. W niektórych Kościołach Komunii eucharystycznej neofitów towarzyszył ryt mleka i miodu jako znak słodczy Ziemi Obiecanej – Nieba, do którego drogę otwiera sakrament chrztu.

„Ch”: *Ten gest obmycia nóg jest dziś na nowo fascynujący dzięki Papieżowi Franciszkowi. Stoimy wobec próby zrozumienia jego głębi. Chrystus mówi w pewnym momencie Piotrowi, że ma ono sens tylko w stosunku do osób, które wcześniej umyły sobie głowę i całe ciało. Część interpretatorów mówi, że to umycie głowy i całego ciała to jest chrzest, a obmycie stóp to z kolei Eucharystia, która podtrzymuje łaski udzielone na chrzcie świętym.*

M.Z.: Jeśli chodzi o tę odpowiedź Jezusa Piotrowi, tutaj tradycja rękopiśmienna nie jest do końca jednoznaczna. W jednym z rękopisów odpowiedź ta brzmi po prostu „wystarczy nogi”, bez wspomnienia o wykąpaniu się, co prawdopodobnie jest śladem chrzcielnego rozumienia obmycia nóg: nie potrzeba zanurzać całego ciała, wystarczą nogi.

„Ch”: *Na ile Mszał Piusa V przechował tradycję tych poszczególnych etapów liturgicznych i katechetycznych katechumenatu?*

Czy rzeczywiście środa IV tygodnia Wielkiego Postu to dzień Wielkiego Skrutynium? Jak ten ukształtowany katechumenat, przynajmniej w Kościele rzymskim, wyglądał?

M.Z.: Mamy pewną trudność w rekonstrukcji tych wątków, ponieważ świadectwa liturgiczne na ich temat pochodzą ze schyłkowego okresu katechumenatu właściwego. Zwyczajowo za najstarsze źródło rzymskie uważa się *Traditio Apostolica*, dokument przypisywany św. Hipolitowi Rzymskiemu, prezbiterowi i pisarzowi z III wieku. Dziś jednak autorstwo Hipolita jest coraz powszechniej odrzucone, a samą *Traditio* należy raczej uznać za kompilację powstałą w niemożliwym do zidentyfikowania Kościele, wcale nie koniecznie w Rzymie. Z *Traditio Apostolica* skorzystano po Soborze Watykańskim II przy opracowywaniu obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, czerpiąc z niej ogólny plan inicjacji chrześcijańskiej. W *Traditio* mamy dwuetapowe przygotowanie katechumenalne. Najpierw następowało przygotowanie dalsze, poprzedzone ważnym progiem obrzędu przyjęcia. Kandydaci wcale nie byli bezkrytycznie dopuszczani do katechumenatu, ale przechodzili pierwszą poważną weryfikację. Musiały towarzyszyć im osoby poręczające, świadczące o szczerości ich nawrócenia. Podczas weryfikacji badano ich stan życia, czy byli osobami samotnymi, czy też żyli w małżeństwie. Jeżeli żyli w małżeństwie, to otrzymywali odpowiednie ich stanowi pouczenie, jeżeli byli stanu wolnego, to też się ich

pouczało, że mogą albo żyć w czystości, albo zawrzeć legalne małżeństwo. Badało się ich zawód – jeżeli wykonywali jakąś pracę nieliczącą z godnością chrześcijanina, musieli ją natychmiast porzucić. Jeżeli pierwsza weryfikacja wypadła pomyślnie, to osoby te były dopuszczane do słuchania słowa, do katechezy, co trwało około trzech lat. Oczywiście nie wiemy, czy wymóg trzyletniej katechezy był praktyką jakiegoś lokalnego Kościoła, czy też odzwierciedleniem praktyki powszechnej. Mogło być rozmaicie w różnych regionach – gdzieś mogły to być dwa lata, gdzieś trzy, a gdzie indziej może jeszcze więcej. Po tym czasie przygotowania dalszego następowała druga weryfikacja, czyli sprawdzenie, jak w kandydacie owocowało słowo. Znowu przychodziły osoby poręczające i świadczyły o postępowaniu kandydata w okresie katechumenatu. Jeżeli ta druga weryfikacja wypadła pomyślnie, kandydat był dopuszczony do przygotowania bliższego. Nie jest sprecyzowane, ile ono miało trwać, ale ten późniejszy katechumenat rzymski, potwierdzony w księgach liturgicznych, to była właśnie rytualizacja przygotowania bliższego – bliższego do chrztu. Tu katechumeni byli, według *Traditio Apostolica*, gromadzeni codziennie na modlitwy, na egzorcyzmy, także na słuchanie słowa. Potem następował sam chrzest, w nocy z soboty na niedzielę. Być może chodzi o Niedzielę Wielkanocną, ale *Traditio Apostolica* wyraźnie tego nie mówi. W późniejszym okresie, gdy Kościół za Konstantyna uzyskał prawo obywatelstwa, to przygotowanie dalsze zaczęło się

rozmywać. Bardzo często było po prostu tak, że rodzice chrześcijańscy zapisywali swoje dzieci w Kościele jako katechumenów, którzy potem uczestniczyli w życiu Kościoła. Przyjęciu do katechumenatu, tak dorosłych, jak dzieci, towarzyszył obrzęd naznaczenia znakiem krzyża i – przynajmniej w Rzymie – ryt soli. Potem katechumeni żyli w Kościele, brali udział w liturgii, oczywiście nie przystępując do sakramentów. Na Wschodzie podczas Eucharystii otrzymywali błogosławieństwo i byli odsyłani po homilii, a przed modlitwą wiernych. Potem ci, którzy się zdecydowali na przyjęcie chrztu w najbliższą Wielkanoc, ponieważ chrzest paschalny był częstą praktyką różnych kościołów w wieku Ojców Kościoła, zgłaszali swoje imię jako kandydaci do chrztu i przechodzili do przygotowania bliższego. To zaś w liturgii rzymskiej otrzymało już pewien kształt obrzędowy, właśnie związany z Wielkim Postem. Ryt *nomendatio*, czyli zapisania imienia, miał miejsce w I niedzielę Wielkiego Postu. Skrutynia w Rzymie pierwotnie były trzy, w III, IV i V niedzielę Wielkiego Postu, i w te dni były czytane wielkie Janowe perykopy ewangeliczne, czyli Ewangelie o Samarytance, o ślepym od urodzenia i o Łazarzu. Czym były te skrutynia? Były to uroczyste egzorcyzmy, ale też rodzaj duchowego badania kandydatów. W przypadku dorosłych owocne przeżycie egzorcyzmu zależne było od tego, na ile człowiek wszedł w nawrócenie, na ile poznał siebie i swoją zależność od złego ducha i na ile widział te obszary w swoim życiu, które od złego

ducha muszą zostać uwolnione. W przypadku inicjacji dzieci skrutynia były oczywiście tylko egzorcyzmami. Więc to są te trzy skrutynia, które były w niedzielę Wielkiego Postu związane z trzema Janowymi perykopami ewangelicznymi. Natomiast Mszał Piusa V, o którym Pan wspominał, już odzwierciedla sytuację nieco późniejszą, gdy skrutynia zostały przeniesione z niedziel na dni powszednie.

„Ch”: *One wszystkie występują w Mszału Piusa V, ale nie w niedziele?*

M.Z.: Tak, te perykopy ewangeliczne są w dni powszednie i to jest skutek przeniesienia skrutyniów, co stało się w VIII wieku. Wtedy też zwiększono ilość skrutyniów z trzech do siedmiu. W środę IV tygodnia miały miejsce obrzędy przekazania Symbolu wiary. Oczywiście ktoś mógłby powiedzieć, że Symbolu wiary każdy mógłby się sam nauczyć, ale chwileczkę. Wiara jest darem, wolnym darem Pana Boga, przekazywanym w Kościele. A więc i ten Symbol wiary był przekazywany katechumenom we wspólnocie Kościoła jako drogocenny skarb. Dalej mieliśmy przekazanie Modlitwy Pańskiej, która również była tą perłą strzeżoną przez chrześcijan. Jednym z owoców chrztu jest dar synostwa Bożego, Jezus Chrystus ofiarowuje nam udział w swojej własnej relacji z Ojcem. Stąd to przekazanie w Kościele, w ramach obrzędów *traditio*, modlitwy *Ojciec nasz*. I również następowało przekazanie Ewangelii. Kościół otwierał katechumenom Słowo Boże.

„Ch”: *W postaci lektury początków czterech Ewangelii.*

M.Z.: To, co mamy w rytuale chrzcielnym Sakramentarza Gelazjańskiego, to właśnie odczytanie początków tych czterech Ewangelii, wraz z katechezami wyjaśniającymi.

„Ch”: *Do rytuału rzymskiego jednak przekazanie Ewangelii nie weszło. Wszystkie znacznie bardziej pierwotne teksty weszły, a ten nie.*

M.Z.: Obrzędów *traditio* nie uwzględnił św. Benedykt z Anianu, a to jego rytuał stał się podstawą rozwoju późniejszej tradycji.

„Ch”: *Zbliżamy się do Wielkanocy.*

M.Z.: Jesteśmy już krótko przed Wielkanocą. Mamy obrzędy Wielkiej Soboty rano, kiedy najpierw ma miejsce *redditio symboli*, czyli „oddanie” Symbolu wiary. Pierwotnie Symbol wiary był recytowany przez kandydata do chrztu. Wiemy z Wyznań św. Augustyna, że w jego czasach ten obrzęd *redditio symboli* cieszył się w Rzymie wielką popularnością, a rzymscy wierni chętnie przychodzili do kościoła, by wysłuchać wyznania wiary.

„Ch”: *Czy to była zatem Wielka Sobota, czy środa IV tygodnia?*

M.Z.: Odróżnijmy *traditio*, czyli przekazanie Symbolu wiary, od *redditio*, czyli wyznania wiary, kiedy to sam katechumen

recytuje Symbol. *Traditio* była związana ze środą IV tygodnia, a *redditio* z Wielką Sobotą.

„Ch”: *W rytuale rzymskim odpowiednikiem traditio jest odmawianie wyznania wiary i Ojcze nasz w momencie wejścia do kościoła.*

M.Z.: W rytuale Pawła V Symbol i Modlitwa Pańska są recytowane w drodze ku chrzcielnicy.

„Ch”: *To jest jakaś forma traditio. Redditio byłoby zatem wyznaniem wiary w formie pytań i odpowiedzi bezpośrednio przed chrztem?*

M.Z.: Nie, to coś innego. To dialogowane wyznanie wiary pierwotnie było już związane z samym chrztem. *Redditio* to recytacja Symbolu jako formy publicznego wyznania wiary wobec Kościoła.

„Ch”: *W rytuale rzymskim złąły się te rytę w jedno? Odmawia je zarówno kapłan, jak i sam katechumen, tak jak w przypadku chrztu dorosłych, albo w rytuale chrztu dzieci rodzice chrzestni razem z kapłanem.*

M.Z.: Można powiedzieć, że w rytuale Pawła V doszło do zlania tych obrzędów w jeden rytuał. Mamy jeszcze inne obrzędy Wielkiej Soboty rano: obrzęd Effatha, czyli naznaczenie uszu i nosa jako otwarcie na głos Boga i na woń Bożej słodyczy.

„Ch”: Czy w obrzędzie *Effatha*, czyli rycie dotknięcia śliną nozdrzy i uszu, mamy od początku obecność śliny?

M.Z.: Tak. Ten ryt był nawiązaniem do sceny uzdrowienia głuchoniemego poświadczanej w Ewangelii św. Marka. Z tą różnicą, że Ewangelia mówi o otwarciu uszu i ust, natomiast nic tam nie ma o nozdrzach. Dalej mamy namaszczenie olejem katechumenów, co było znakiem zaprawienia do duchowej walki, przywdziania zbroi do osłony przed złym duchem. Stąd namaszczenie na piersiach i na plecach. Po namaszczeniu jest dialogowane wyrzeczenie się szatana – trzykrotne pytanie o wyrzeczenie się szatana, wszystkich jego spraw i jego pychy, i trzykrotna odpowiedź – „Wyrzekam się”. To są te ostatnie obrzędy katechumenalne. Potem następują już obrzędy Wigilii Paschalnej. Najpierw katechumeni uczestniczą ze wszystkimi w słuchaniu czytań ze Starego Testamentu, potem następuje procesjonalne przejście do chrzcielnicy przy śpiewie Psalmu 41 według numeracji Septuaginty i Wulgaty („Jak łania pragnie wody ze strumienia...”, z podkreślonym sensem chrzcielny), dalej mamy poświęcenie wody chrzcielnej i sam chrzest. Kandydat wchodzi do chrzcielnicy, jest trzykrotnie pytany o wiarę i po każdorazowej odpowiedzi „Wierzę” jest zanurzany. Po pierwszym „wierzę” zanurzenie pierwsze, po drugim drugie, po trzecim trzecie.

„Ch”: Jak to w praktyce wyglądało? Rytuał Pawła V przechowuje w rubrykach możli-

wość praktykowania tej bardziej archaicznej formy chrztu przez zanurzenie. Mówi, że obie wersje są możliwe, ale przecież biskup w szatach pontyfikalnych nie wchodził do wody razem z katechumenem. Stał na brzegu i tylko wyciągniętym ramieniem go zanurzał?

M.Z.: Wspomniana *Traditio Apostolica*, której rytuał chrzcielny pochodzi z III, a najpóźniej z samego początku IV wieku, odzwierciedla sytuację, w której liturgii przewodniczy biskup, a bezpośrednim szafarzem chrztu jest prezbiter lub diakon. To on schodzi do wody razem z przyjmującym chrzest. Późniejsze wyobrażenia ikonograficzne pokazują też baptysteria, czyli takie duże chrzcielnice, gdzie sam szafarz chrztu stoi na zewnątrz.

„Ch”: Nie jest to wtedy już basen, a raczej rodzaj miednicy?

M.Z.: Duża misa, do której wchodzi przyjmujący chrzest i w której przysiadł on w pozycji przykucniętej lub klęczącej, a szafarz stoi na zewnątrz.

„Ch”: Co się działo po chrzcie?

M.Z.: Najpierw namaszczenie olejem krzyżma. Pierwotnie było to namaszczenie całego ciała – tak przewiduje *Traditio Apostolica* – a w późniejszych źródłach namaszczenie na szczycie głowy. Przyjęło się, choć raczej w toku pewnego teologizowania praktyki już istniejącej, chryzologiczne rozumienie tego pierwszego

namaszczenia jako udziału w namaszczeniu Chrystusa – Christos, czyli Mesjasz, Namaszczony, Pomazaniec. Obrzędowe namaszczenie jako znak wszczęcia w Chrystusa, Pomazańca Bożego, Namaszczonego. Później następuje włożenie szat. Interesujące, że źródła rzymskie do pewnego momentu nie mówią o białej szacie, choć prawdopodobnie już od czasów patrystycznych była to biała szata. Jednak księgi liturgiczne rzymskie w żaden sposób nawet tego nie uwzględniają, czyli do pewnego momentu odbywało się to bez jakiegokolwiek liturgicznego formularza. Natomiast liturgia galijska podawała ryt nałożenia białej szaty z formułą *Accipe vestem candidam*, która to formuła zostanie później przejęta przez ryt rzymski już po wygaśnięciu liturgii galijskiej, kiedy w czasach karolińskich zostanie ona zastąpiona przez liturgię rzymską. Nie ma natomiast jeszcze rytu wręczenia zapalanej świecy, on pojawi się lokalnie od IX wieku we Francji, a w księgach rzymskich dopiero od wieku XII.

Potem biskup udziela sakramentu bierzmowania, najpierw przez modlitwę o siedem darów Ducha Świętego, następnie olejem krzyżma zaznacza czoło neofity i przekazuje mu pocałunek pokoju. Ten pocałunek pokoju, zwieńczający sakrament bierzmowania, oznacza dopuszczenie do pełnej wspólnoty Kościoła. Od tej pory neofita, ochrzczony i bierzmowany, może wejść do zgromadzenia wiernych i modlić się razem z nimi, uczestniczyć w Paschalnej Eucharystii.

„Ch”: *Czy zatem namaszczenie ciała krzyżmem oraz namaszczenie krzyżmem przy okazji bierzmowania to był na początku jeden ryt, czy też – spotkałem się z takim wytłumaczeniem – namaszczenie krzyżmem po chrzcie jest konsekwencją rozdzielania się pierwotnego łącznego udzielania tych sakramentów? Czy jesteśmy w stanie zrekonstruować, jak to historycznie wyglądało?*

M.Z.: Niczego nie da się tu powiedzieć ze stuprocentową pewnością, ale ja osobiście opowiadałam się za tą hipotezą, o którą teraz Pan zapytał. Uważam, że dwa namaszczenia krzyżmem, jedno przy chrzcie, a drugie przy bierzmowaniu, to skutek rozdzielania obu sakramentów. Wskazuje na to zapis w kronice papiejskiej – *Liber Pontificalis* – która zaczęła być spisywana na początku VI wieku, ale z wykorzystaniem wcześniejszych materiałów, o różnym stopniu wiarygodności. Jest taka notatka odnośnie do Papieża Sylwestra I (314–335): „On postanowił, aby prezbiter namaszczał neofitę z uwagi na ryzyko śmierci”. To wskazuje na sytuację udzielania chrztu w przypadku zagrożenia życia, gdy nie można czekać do chrztu paschalnego. Kościół w Rzymie przez całe pierwsze tysiąclecie uroczysto udzielał chrztu tylko na Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego, poza tym był możliwy jedynie tzw. chrzest kliniczny, czyli udzielany w niebezpieczeństwie śmierci. Wiadomo z pewnych źródeł – między innymi z północnoafrykańskiego traktatu *De rebaptismate* (O powtórny chrzcie), że istniał

niepokój wśród wiernych o wieczne zbawienie tych, którzy przyjęli sam chrzest z wody, ale umarli, zanim przyszedł do nich biskup i dopełnił pozostałych obrzędów. Stąd ta koncesja Papieża Sylwestra I zezwalająca, aby prezbiter namaszczał neofitę w sytuacji chrztu klinicznego. Namaszczenie to nie było jeszcze bierzmowaniem, ale w jakiś sposób orientowało ku temu drugiemu sakramentowi. Z kolei dzięki świadectwom z początku V wieku wiadomo, że to namaszczenie dokonane przez prezbitera stało się już czymś stałym i praktykowanym także podczas uroczystego chrztu paschalnego, któremu przewodniczył biskup. Wydaje się więc, że pierwotnie było tylko jedno namaszczenie, dokonane przez biskupa podczas bierzmowania. Potem pojawiła się pewna koncesja na rzecz prezbiterów, zgoda, by namaszczać neofitów podczas chrztu klinicznego, co stało się z czasem zwyczajną ich prerogatywą także w czasie liturgii normalnych, którym przewodniczył biskup.

„Ch”: *Do tego stopnia, że nawet jak biskup był obecny i wiadomo było, że zaraz udzieli sakramentu bierzmowania, praktykę tę stosowano, kiedy udzielanie sakramentów już się rozdzieliło – w dużej mierze przez całoroczne udzielanie chrztu dzieciom, a także zastrzeżenie w Kościele zachodnim bierzmowania dla biskupów.*

M.Z.: To też ciekawy wątek. *Liber Pontificalis* przypisuje decyzję o zastrzeżeniu bierzmowania dla biskupa temu samemu Papieżowi Sylwestrowi. Decyzja ta miała

być motywowana „heretycką propagandą”. Nie wiemy na pewno, co to oznacza, ale prawdopodobnie chodzi o to, że biskup – głowa lokalnej wspólnoty – był jednocześnie gwarantem tego, że neofita wstępował do prawowitej wspólnoty Kościoła powszechnego, którą tu reprezentował biskup.

„Ch”: *Skoro jesteśmy przy Wielkiej Sobocie i obrzędach Wigilii Paschalnej, to możemy już powiedzieć, że po bierzmowaniu następowała Eucharystia.*

M.Z.: Eucharystia Wigilii Paschalnej, w czasie której neofita przyjmował Ciało i Krew Chrystusa. W ten sposób przyjmował on wszystkie trzy sakramenty wtańmniczenia chrześcijańskiego w jednym obrzędzie.

„Ch”: *Wigilia Paschalna, której historia jest czymś fascynującym, stała się później obrzędem popołudniowym i przygotowawczym dla uroczystych I Nieszporów.*

M.Z.: Odzwierciedla to już Sakramentarz Gelazjański, który wyznacza rozpoczęcie Wigilii Paschalnej na godzinę 14.30. Nieco późniejszy Pontyfikał rzymsko-germański wyznacza jej rozpoczęcie na godzinę 13.00. Sakramentarz Gelazjański nakazuje po części chrzcielnej zrobić pewną przerwę, tak żeby sama Eucharystia mogła się zacząć, kiedy jest już ciemno.

„Ch”: *Udało nam się zbliżyć do czasów Mieszka. Tak jak na początku przeszliśmy*

od czasów współczesnych do Sakramentarza Gelazjańskiego, tak teraz wyszliśmy od czasów apostołskich i również doszliśmy do sakramentarza. Widzimy zatem upadek tego rozłożonego na lata katechumenatu dalszego, a katechumenat bliższy zostaje ściśnięty, skompresowany w jedną ceremonię odprowadzaną razem z obrzędami chrztu. Te wszystkie znaki liturgiczne, które były rozłożone na cały Wielki Post i miały swoją kulminację w Wigilię Paschalną, zostały sprowadzone do jednego obrzędu, który mógł być sprawowany, ilekroć istniała potrzeba udzielenia chrztu dorosłemu, a jeżeli odbywał się on w Wigilię Paschalną, to wtedy miały miejsce wszystkie obrzędy, również te nienależące do istoty tej nocy. Można powiedzieć, że z taką sytuacją obrzędową mamy do czynienia w X wieku, czyli w czasach chrztu Mieszka I.

M.Z.: Jeszcze jedno chciałbym dopowiedzieć. W okresie karolińskim zaznaczają się dwie wzajemnie sprzeczne tendencje. Bo z jednej strony mamy czołowego liturgistę karolińskiego, czyli wspomnianego św. Benedykta z Anianu, który opracowuje skompresowany rytuał chrzcielny, łączący i streszczający w ramach jednej celebracji wszystkie dotychczasowe rozłożone w czasie rytmy katechumenalne, i umieszcza ten obrzęd w swoim *Supplementie* do Sakramentarza Gregoriańskiego. Z drugiej zaś strony renesans karoliński to czas próby reaktywacji katechumenatu na modłę rzymską. Tam, gdzie Karolingowie polecają udzielać chrztu *more Romanorum*, mają przede wszystkim na

myśli wielkopostne skrutynia. Warto tu też wspomnieć o pewnej interesującej inicjatywie Karola Wielkiego. Cesarz w roku 811 bądź 812, a więc na krótko przed swoją śmiercią, rozesłał do wszystkich arcybiskupów w swoim państwie list z kwestionariuszem na temat sakramentu chrztu, pytając, jak się go sprawuje i jak się o nim naucza. Zadał też pewne szczegółowe pytania odnośnie do nauczania o chrzcie: Co to znaczy „katechumen”? Dlaczego jest egzorcyzmowany? Dlaczego otrzymuje sól? Dlaczego naznacza się go znakiem krzyża? Co to są skrutynia? itd. Arcybiskupi musieli na te pytania odpowiedzieć, a zanim odpowiedzieli, przeprowadzali konsultacje w swoich metropoliach i zwoływali Synody, z czego zrodziła się bogata i ciekawa literatura chrzcielna. Kiedy zatem przechodzimy do wieku X, posiadamy bardzo ważny dokument, czyli Pontyfikał rzymsko-germański (*Pontificale Romano-Germanicum*) opracowany i zrehabilitowany w opactwie w Moguncji około 950 roku. W pontyfikale tym zapisano rytuały chrzcielne dwojakiego typu. Typ pierwszy, według tradycji wywodzącej się z Sakramentarza Gelazjańskiego, zawierający obrzędy rozłożone w czasie...

„Ch”: *Rozłożone na Wielki Post?*

M.Z.: Tak. I nieco dalej znajduje się drugi obrzęd chrztu, którego przebieg wywodzi się właśnie ze skompresowanego rytuału św. Benedykta z Anianu. Stąd powstaje pytanie, na które my odpowiedzi definitywnej nie udzielimy – według którego z nich

został ochrzczony Mieszko I? Osobiście uważam za znacznie bardziej prawdopodobne, że raczej według tego drugiego typu rytuału.

„Ch”: *Wynikałoby to ze względów praktycznych?*

M.Z.: Przypuszczam, że w Pontyfikale rzymsko-germańskim tamten rozłożony w czasie rytuał był zachowany bardziej siłą tradycji, drugi zaś stosowano w praktyce.

„Ch”: *Czy wtedy też następuje oddzielenie momentu chrztu od Wigilii Paschalnej i ten drugi obrzęd można stosować właściwie w każdy dowolny dzień?*

M.Z.: Ten drugi obrzęd może być zastosowany w każdy dzień, ale w samej księdze jest wpisany w obrzęd Wigilii Paschalnej.

„Ch”: *Możemy założyć, że Mieszko I został ochrzczony w Wigilię Paschalną?*

M.Z.: Jest to bardzo prawdopodobne, jak w swoich, znakomitych zresztą, *Dziejach Polski* pisze prof. Andrzej Nowak, podając aktualny stan badań. Istnieją jednak różne możliwości. Profesor pisze, że najprawdopodobniej ten chrzest odbył się w Wielką Sobotę, a ta przypadała 14 kwietnia. Dodaje jednak, że mogło to być również święto Zesłania Ducha Świętego.

„Ch”: *Czy chrzest w Zesłanie Ducha Świętego to było powtórzenie tych samych ob-*

rzędów, tylko dla tych, którzy z jakichś względów nie mogli przyjąć sakramentu w Wigilię Paschalną?

M.Z.: W źródłach nie znajdziemy na to ostatecznej odpowiedzi, ale możemy założyć, że tak właśnie było. Sakramentarz Gelazjański, który łączył obrzędy katechumenalne z Wielkim Postem, pisze również o możliwości chrztu w wigilię Zesłania Ducha Świętego. A trudno łączyć rytę katechumenatu z Okresem Wielkanocnym. Więc raczej była to pewna koncesja na rzecz tych, którzy przeszli wielkopostny katechumenat, ale z jakiegoś powodu, np. z racji niezagrażającej życiu choroby, nie mogli przyjąć chrztu w Wigilię Paschalną. Zapewne dotyczyło to także kobiet mających menstruację.

„Ch”: *Istnieje opinia, że właśnie w momencie, kiedy zaczęto rozdzielać udzielanie sakramentu chrztu i bierzmowania ze względu na brak biskupa, obrzęd Zesłania Ducha Świętego stał się takim momentem, w którym biskup mógł przybyć i dopełnić sakramentu bierzmowania. Natomiast w Wigilię Paschalną prezbiter udzielał tylko chrztu.*

M.Z.: Jest to jedno z możliwych wytłumaczeń, ale nie jedyne.

„Ch”: *Czy Wigilia Paschalna za czasów Mieszka I była jeszcze obrzędem popołudniowym, czy odprawiano ją rano?*

M.Z.: Najprawdopodobniej wciąż była obrzędem popołudniowym. Jak wspomi-

nałem, pochodzący z tej epoki Pontyfikat rzymsko-germański sugeruje rozpoczęcie Wigilii Paschalnej o godzinie 13.00.

„Ch”: *Kto mógł udzielać chrztu polskiemu księciu? Chyba musiał to być biskup?*

M.Z.: Znów musimy powiedzieć warunkowo – najprawdopodobniej tak właśnie było.

„Ch”: *Czy było już wtedy możliwe, by w jakichś mniej uroczystych przypadkach, mniej politycznie doniosłych sytuacjach sakramentu udzielał prezbiter?*

M.Z.: Oczywiście, że tak. Obecność biskupa wynikała z ciągle żywej tradycji łączącej ten obrzęd z jego obecnością i Wigilią Paschalną, a także z sakramentem bierzmowania. Ale w praktyce bywało różnie, a odległości między biskupstwami były duże. W przypadku Mieszka I obecność biskupa była wysoce prawdopodobna ze względu na rangę osoby.

„Ch”: *Jeżeli założymy, że szafarzem był biskup, to pozwala nam snuć rozważania na temat tego, gdzie obrzęd się odbył. Ostatnio historycy skłaniają się raczej ku przekonaniu, że Jordan został biskupem później niż w 966 roku. Zatem jeżeli na miejscu razem z Dobrawą nie było biskupa, tylko mnich Jordan, to by znaczyło, że Mieszko musiał się gdzieś udać po chrzest. Wprowadzającymi go do Kościoła byli Czesi, a Czechy nie miały wtedy swojej diecezji, lecz podlegały Ratyźbonie. Zatem istnieje hipoteza, że*

Mieszko udał się razem ze swoim teściem, żoną i tymi, którzy go wprowadzali do Kościoła, właśnie tam.

M.Z.: Uczeń wskazują na kilka możliwych lokalizacji: Poznań, Ostrów Lednicki, Gniezno, Praga, Ratyźbona. Tak więc Ratyźbona jest jedną z hipotez.

„Ch”: *I tam zastosowano by rytuał skompresowany?*

M.Z.: Prawdopodobnie tak, ale to już nie zależy od lokalizacji. Po prostu ten nowszy, skompresowany rytuał był znacznie łatwiejszy do stosowania.

„Ch”: *Jeśli najbardziej prawdopodobne jest, że przy chrzcie Mieszka I zastosowano obrzęd zbliżony do Pontyfikatu rzymsko-germańskiego w jego krótszej wersji, to jak on szczegółowo wyglądał?*

M.Z.: Zaczniemy od tego, że obrzęd ten mógł być wkomponowany w Wigilię Paschalną...

„Ch”: *Mamy do czynienia z sytuacją, kiedy ten skompresowany rytuał był w całości odprawiany wewnątrz Wigilii Paschalnej?*

M.Z.: Ten obrzęd mógł być stosowany zawsze, ale na samym końcu, już po bierzmowaniu, redaktor wyraźnie zaznaczył jego związek z Wigilią Paschalną. W jakim momencie liturgii paschalnej rozpoczyna się obrzęd chrztu? Jest on raczej za długi, żeby mógł się rozpocząć dopiero po ob-

rzędzie światła i czytaniach, przy chrzcielnicy. Pontyfikał Płocki z XII wieku pisze, że w czasie czytań Wigilii kandydaci do chrztu są gromadzeni osobno i sprawuje się wraz z nimi obrzędy przygotowania do chrztu. Może taka praktyka była już znana w czasach Mieszka? Sam obrzęd zaczyna się od wyrzeczenia się szatana. Celebrans, zwracając się do kandydatów po imieniu, zadawał im trzy pytania o wyrzeczenie się szatana, jego spraw i jego pychy. Na każde z nich odpowiadało się: „Wyrzekam się”. Oczywiście jeśli kandydatami do chrztu były dzieci, wówczas odpowiadali chrzestni. Następnie padało trzykrotne pytanie o wiarę, a celebrans tchnął w twarz kandydatów do chrztu, mówiąc: „Wyjdź, duchu nieczysty, i ustąp miejsca Duchowi Świętemu – Parakletowi”. I wtedy następowało naznaczenie wszystkich kandydatów do chrztu znakiem krzyża, przy równoczesnym odmawianiu nad nimi pierwszego egzorcyzmu. Później kapłan błogosławił sól i podawał ją kandydatowi do ust, mówiąc: „Przyjmij sól mądrości na życie wieczne. Pokój tobie”, a odpowiedź brzmiała: „I z duchem twoim”. Wszystko to było pozostałością dawnych rytów przyjęcia do katechumenatu. W następnej kolejności zaczynały się serie egzorcyzmów, które były nawiązaniem do dawnych obrzędów skrutynium. To formuły obecne w późniejszej tradycji, przeszły także do rytuału rzymskiego Pawła V. Po egzorcyzmach był ryt Effatha, czyli naznaczenie śliną nosa i uszu wraz z formułą: „Effatha to znaczy otwórz się na woń słodczy Bożej”. Był też egzorcyzm

i zwrócenie się do diabła: „Ty, diable, uciekaj, bo zbliżył się Sąd Boży”. Następnie namaszczano katechumenów olejem nazwanym „olejem zbawienia w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”, oraz miało miejsce wyrzeczenie się szatana, które stanowiło ślad dawnych porannych obrzędów Wielkiej Soboty. W tym momencie następowało przejście ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych ku chrzcielnicy. Tutaj, w ramach obchodów Wigilii Paschalnej, święcono wodę tradycyjną formułą rzymską: „Boże, który niewidzialną mocą dokonujesz wielkich dzieł swoich przez Twoje sakramenty”. Ten obrzęd błogosławienia wody chrzcielnej odbywał się wraz z włożeniem paschału do wody i wlaniem oleju krzyżma. Po błogosławieniu wody chrzcielnej stawiane było jeszcze pytanie: „Jak się nazywasz i czy chcesz być ochrzczony?”. I wtedy odbywał się chrzest już z formułą deklaratywną, której po raz pierwszy użył św. Benedykt z Anianu: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Ponieważ, tak jak mówiłem, w starszej tradycji sam chrzest był połączony z wyznaniem wiary, więc w samej chrzcielnicy kandydat odpowiadał: „Wierzę” i po każdym takim wyznaniu był zanurzany. Tu z kolei było inaczej, wyznanie wiary miało miejsce wcześniej, a przy chrzcie pojawiała się formuła deklaratywna: „Ja ciebie chrzczę...”. Po wyjściu neofity z chrzcielnicy prezbiter namaszczał go na szczycie głowy olejem krzyżma z formułą identyczną z tą, która znalazła się potem w rytuale Pawła V. Później następowało przywdzianie białej szaty, która tutaj

była dwuczęściowa, bo obejmowała również nakrycie głowy. Wówczas prezbiter wypowiadał słowa: „Przyjmij szatę świętą, lśniąca i nieskalana, abyś miał życie wieczne. Pokój tobie i z duchem twoim”. Dalej obrzęd mówi, że jeśli obecny jest biskup, to dokonuje bierzmowania. Zakładamy, że przy chrzcie Mieszka I biskup był obecny i książę został bezpośrednio po chrzcie bierzmowany.

„Ch”: *Powiedzmy coś jeszcze o rytuale szaty.*

M.Z.: Jest to jedyny szczegół liturgiczny, do którego robi aluzję niemiecki kronikarz Thietmar. Pisze on, że w ślad za umiłowanym władcą poszli jego pierwsi poddani i przyodziali szatę godową.

„Ch”: *Co Thietmar miał na myśli?*

M.Z.: To aluzja do rytu białej szaty chrzcielnej, co zresztą może być obrazowym nawiązaniem do samego chrztu. Ryt białej szaty to znak przyobleczenia się w Chrystusa, o którym mówi św. Paweł. Poza tym najstarsi kronikarze, czyli Thietmar, Kosmas i Gall Anonim, nie nawiązują do żadnych szczegółów liturgicznych.

„Ch”: *Wróćmy do bierzmowania Mieszka I.*

M.Z.: Dalej następował sakrament bierzmowania, z tym że obrzęd uwzględnia przede wszystkim sytuację najczęstszą, czyli taką, kiedy chrzczone były dzieci. Rytuał mówi, że dzieci młodsze niesione były na rękach, a starsze stawiały swoją

stopę na stopie chrzestnego. Pytanie, czy wymagano tego samego przy chrzcie dorosłych. To mogłoby być bolesne, więc myślę, że raczej nie. Natomiast jeśli chodzi o dzieci, to był to interesujący obyczaj uwzględniający fizyczny kontakt z osobą chrzestnego, który w pewien sposób podtrzymywał wchodzącego do Kościoła.

„Ch”: *Rytuał potrydencki zachował ten element w innej postaci. Dziecko było na ręku jednego rodzica chrzestnego, a drugi rodzic chrzestny musiał je przynajmniej dotknąć w momencie samego aktu sakramentalnego.*

M.Z.: W obrzędzie bierzmowania użyta była tradycyjna modlitwa pochodząca z Sakramentarza Gregoriańskiego z prośbą o siedem darów Ducha Świętego. Jeżeli kandydatów do przyjęcia sakramentu było więcej, to diakon upewniał się co do imienia każdego z nich i podpowiadał owo imię biskupowi, który je wymieniał i naznaczając czoło neofity olejem krzyżma, mówił: „Bierzmuję ciebie w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój tobie”. Owo „Pokój tobie” jest śladem dawnego pocałunku pokoju oznaczającego dopuszczenie do pełnego uczestnictwa we wspólnocie Kościoła. Ochrzczony i bierzmowany jest już bowiem sakramentalnie w pełni wprowadzony do Kościoła.

„Ch”: *Czy namaszczeniu krzyżmem podczas bierzmowania, podobnie jak w rytuale potrydenckim, towarzyszyło włożenie ręki na głowę bierzmowanego, czy mowa tylko o namaszczeniu?*

M.Z.: Rubryka mówi tylko o uczynieniu kciukiem znaku krzyża na czole bierzmowanego.

„Ch”: *Długo panowała wątpliwość, co było właściwym obrzędem – namaszczenie czy włożenie ręki.*

M.Z.: Istniała taka kontrowersja, której echo znajduje się jeszcze w konstytucji apostoelskiej Pawła VI o sakramencie bierzmowania, gdzie czytamy, że sakramentu udziela się przez namaszczenie krzyżmem na czole, którego dokonuje się z włożeniem ręki. Potem papieska komisja ds. interpretacji dekretów soborowych wyjaśniła, że wystarczające jest samo namaszczenie i że ono samo niejako zawiera w sobie to włożenie ręki, o którym mówi papieska konstytucja. Tego włożenia ręki nie należy oczywiście mylić z wyciągnięciem rąk nad kandydatami w czasie modlitwy o siedem darów Ducha Świętego, co jest integralną częścią liturgii, ale nie stanowi aktu udzielenia sakramentu. W XVIII wieku, z powodu wspomnianej kontrowersji, dodano do potrydenckiego Pontyfikału rzymskiego zapis nakazujący wykonywać równocześnie oba gesty, czyli włożenie prawej ręki przy równoczesnym wykonaniu kciukiem namaszczenia.

„Ch”: *Czy to charakterystyczne dla obrzędu bierzmowania w pontyfikale potrydenckim uderzenie w policzek przy słowach „Pokój z tobą” tutaj też było przewidziane?*

M.Z.: Nie. Wprowadził to dopiero pod koniec XIII wieku pontyfikał biskupa Willhema Duranda, który stał się potem podstawą dla pontyfikału potrydenckiego. Po bierzmowaniu następowała Msza święta, w czasie której neofici przyjmowali Komunię świętą. Dopowiem coś jeszcze odnośnie do rytu świecy, którego nie ma w skompresowanym rytuale. Ciekawy szczegół prezentuje ten pierwszy obrzęd z Pontyfikału rzymsko-germańskiego. On wprawdzie też nie zna rytu wręczenia świecy w obrzędach chrzcielnych, ale przewiduje procesjonalne wejście neofitów do kościoła na Eucharystię ze świecami w dłoniach. Procesji towarzyszył śpiew Litanii do Wszystkich Świętych, a świece należało zapalić na *Agnus Dei* kończące litanię. Kto wie, może tak po chrzcie wchodził do kościoła nasz książę? Tak właśnie od strony obrzędowej i liturgicznej wyglądać mogła ceremonia chrztu Mieszka I.

„Ch”: *Czy przed chrztem była jakaś forma katechumenatu?*

M.Z.: W tej kwestii trzeba postawić znak zapytania. Mamy taki zapis w *Kronice* Galla Anonima, że Dobrawa postawiła Mieszkowi warunek, że wyjdzie za niego za mąż wtedy, gdy porzuci on błędy pogaństwa i przyjmie chrzest. Jak pisze dalej kronikarz, Mieszko „powoli, a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki Kościoła”. Z powodu tego zapisu zachowałbym cień wątpliwości, czy przy-

padkiem Mieszko nie został ochrzczony jednak według tradycyjnego rytuału złożonego w czasie, zawierającego katechumenat wielkopostny. Jednak nie jest to wniosek oczywisty.

„Ch”: *Mogło to oznaczać tylko tyle, że istniała jakaś forma katechezy?*

M.Z.: Tak, to może oznaczać po prostu katechezę, bez liturgicznego katechumenatu.

„Ch”: *O to właśnie chcieliśmy zapytać. Czy w przypadku dorosłych przyjmujących chrzest już wtedy powszechną praktyką była katecheza pochrzcielna? To znaczy udzielano chrztu, żeby odsunąć niebezpieczeństwo potępienia wiecznego, natomiast kwestię pouczenia ochrzczonego o prawdach wiary i podstawowych zasadach moralności chrześcijańskiej zostawiano na czas po chrzcie. Czy też, tak jak czytamy w przywołanym fragmencie z Galla, przed przyjęciem sakramentu pewne minimum katechezy się odbywało? Już nie w formie uroczystego i rozbudowanego katechumenatu, ale podstawowego nauczania.*

M.Z.: Ideałem było, żeby istniała jakaś forma katechezy, i jeśli traktować zapis Galla Anonima jako ścisły, to w przypadku Mieszka I taka katecheza istotnie miała miejsce. Cofnijmy się trochę w czasie. Kiedy Karol Wielki w trakcie wojny z Sasami postawił obleganym wrogom ultimatum, że albo przyjmą chrzest, albo on zdobędzie miasto siłą i zabije wszystkich obrońców – w tej sytuacji Sasi chrzest przyjęli

– interweniował Alkuin, nadworny teolog Karola. W liście, który napisał, musiał się zwracać do króla dyplomatycznie, więc chwalił Karola za pozyskanie dla Kościoła nowych wyznawców, ale między wierszami widać wyraźnie jego zdegustowanie sytuacją. Apelował do króla, żeby posłał Sasom gorliwych i światłych kapłanów, którzy pouczą ich o prawdach wiary, bo w przeciwnym razie ci neofici prędko od niej odpadną.

„Ch”: *Posiadamy też świadectwa o wyprawach królowej Jadwigi i samego Jagiełły na Litwę po przyjęciu chrztu, w których również jest mowa o tym, że przykładano wagę do zaistnienia jakiejś formy pouczenia wobec przyjmujących chrzest.*

M.Z.: Myślę, że w sytuacji poddanych Mieszka I pouczenie o prawdach wiary następowało już po chrzcie i opierało się na codziennym życiu w Kościele. Zresztą wiadomo, że chrystianizacja ziem polskich to dłuższa historia.

„Ch”: *Czy możemy mówić też o istnieniu jakiegoś rytuału nie tylko liturgicznego, ale i publiczno-państwowego podczas chrztu Mieszka?*

M.Z.: Nie, nie ma osobnego rytuału chrztu dla królów i książąt. Po prostu wykorzystano istniejące księgi liturgiczne, a ze względu na rangę tego wydarzenia w chrzcie prawdopodobnie brał udział biskup. Z tym zresztą łączy się dyskusja o miejscu chrztu. Nie wiemy, czy Jordan

był już wtedy biskupem, czy też może Dobrawa przywiozła ze sobą innego biskupa. A może to książę Mieszko sam udał się do biskupa w Ratyzbonie? Jeśli chodzi o postawę samego Mieszka, to z braku źródeł znów musimy się opierać na relacji Galla Anonima. Z pewnością w samym władcy pojawiała się pewna refleksja, choć nie wszystko z dnia na dzień rozumiał i przyjmował. My może mamy zbyt dużą tendencję do rozdzielania spraw religii i polityki, czy szerzej, spraw publicznych i religii – do łatwego klasyfikowania, według którego decyzja władcy jest po prostu decyzją polityczną, czyli nie angażuje go osobiście. Jednak w czasach przednowoczesnych ludzie tak nie myśleli. Dlaczego władcom jako jedynym mielibyśmy odmawiać prawa do motywów osobistych i nadprzyrodzonych? Poza tym zwróćmy uwagę, że nie jest też prawdą, jak to się czasem mówi, że absolutną koniecznością było wówczas, żeby Mieszko przyjął chrzest. Pamiętaj-

my, że miało to miejsce jakiś czas przed chrztem św. Włodzimierza, więc sąsiadowaliśmy wtedy z poganami od wschodu oraz z pogańskimi Słowianami połabskimi od zachodu (którzy poganami pozostali). Wtedy wcale nie było oczywiste, że oni nie przetrwają.

„Ch”: *Mieszko mógł wybierać?*

M.Z.: Oczywiście. Mógł pozostać w pogaństwie i jego państwo wcale nie uległoby z tego powodu natychmiastowemu rozpadowi. Zapewne panowałby do końca swoich dni, choć dalsza historia jego panowania przebiegałaby już zupełnie inaczej. Można też pospekulować, czy nie mógł on też, jak zrobi potem św. Włodzimierz, wybrać chrześcijaństwa w obrządku bizantyjskim. ■

Rozmawiali

Michał Barcikowski i Tomasz Rowiński